

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartalne poczcie 1 u. p. p. agentów 1.20 mk., z dostarczeniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego skagania należności wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 283.

Kiedy śmierć przeszła... (List o umarłem mieście.)

Krakowska „Nowa Ref.” podaje następujący opis

uburzonego przez trzęsienie ziemi miasta włoskiego:
Pożar nad ranem zdążył pociągiem z Neapolu do Rzymu. Noc jasna, strojna tym kryształowym szafrem księżycowego srebra, jakim tylko noc wioski promienia. Stopy wagonów czepiały się białe mgły, osuwając jakby przednią. Przestrzeń pół zarysowała się wyraźnie, odcięta od morza nieprzepartym gąsienicem pomarańczowego lasu. Na jakieś małe stacje zatrzymano nas. Słychać pomieszczone głosy i nawoływanie. Na twarzach trwoga.

— Co się stało — pytał wybiegający z wagonu konduktora.

— Trzęsienie ziemi! Avezzano w gruzach! Tysiące ludzi zabitych!

Pociąg pustoszeje. Cały peron zapiera się po drzwiem. Z wozu sypialnego wybiegają na pół rozbiorani pasażerowie, dzieci płaczą.

— Italia e morta! Italia e morta!

Podobnych scen świadkiem byłem swego czasu we Wenezji, przybywszy tam w dzień po zapadnięciu się Kampanilli.

Jakaś kobieta mdlała z przerażenia. Tuż obok mnie kilku mężczyzn trzęsie się, jak we febrze. Zdawało się, że nie Avezzano, odległe stąd o kilka mil, lecz pociąg nasz i cała stacyjka maja za chwilę runąć w całość rozstępującej się ziemi. Stanęłem na uboczu, patrząc na ludzi — krzyczących, bezradnych.

— Signore Inglesi! — pytał przechodzący Włoch. W jego pojęciu tylko zimny Anglik mógł nie brać udziału czynnego w tej ogólnej włoskiej rozpaczy.

Po dwóch godzinach dają znak trzykrotnym uderzeniem dzwonu, że pociąg rusza do Rzymu, a nie spala po trzech kwadransach zajedźmy na przepelony tłumami dworzec di Termisie.

Gwar i krzyk nie do opisania. Na kamiennych chodnikach wzdłuż szyn ustawiają nosze. Na poprzecznych peronach pośród głów tłumu chwieją się ponowne piórropusze karabinierów, utrzymujących porządek. Przez otwartą bramę pod ulicy zajedźają aż na peron wozy ze znakami Czerwonego Krzyża.

Oczekują pociągu z Avezzano. Mają przybyć ranní. Cały Rzym wylegli na ulice, wiodące do kolej. Na chodnikach trudno się przesiąść. Tramwaje z mozaiką torują sobie drogi, sunąc jeden za drugim powolnym, długim szeregiem. Tłum otoczył jakieś wystrzelone dziecko.

— Przywieziono je z Avezzano — objaśnia mnie jeden z przechodniów. — Ocalał z domu, w którym zginęło przeszło trzydziestu osób.

Z bramy kamienicznej, gdzie mieści się agencja „Tribunus”, wybiega kilku kolporterów. Wykrzykując powiewają białymi plachtami dziennika; „Rysy na Watykanie! Jan Luteranefski grozi ruiną”.

Z trudem wywalczyłem miejsce w elektrycznej kolejce „San Giovanni” zdającej do Lateranu. Cały kościół otoczony wojskiem, poza kordon nie wpuszczają napierających mas ludzi. Kolumny i luki podparto naprzeciw ustawionym rusztowaniem. Tylko brama, wiodąca na „sancta scalac, na scieżej otwarta”. Setki ludzi, zwłaszcza kobiet, z przeciąglem zawodzeniem pojawiły się na kleszczach po wązkich schodach — tych samych, którymi niegdyś dwukrotnie prowadzono Chrystusa do Pilata. Na szczycie wszystkie światła pionu na ołtarzu. To msza załobna. Pierwsza msza za Avezzano, którego już niema.

* * *

Po dwóch dniach jesteśmy na ruinach umarłego miasta.

Poranek mglisty i chłodny. Od czasu do czasu opadająca mgła sprawia wrażenie drobnego deszczu. Pierwszy to dzień, gdy gruzy dostępne są dla tych, którzy chcieliby je ujrzeć bliżej.

Idziemy długą ulicą, pnącą się nieco ku górze, zatrzuconą z dwóch stron stosami rumowiska. Kamień na kamieniu nie pozostał, cegla na cegle. Odzień-gdzie w miejscu ściany ceglanej leży bezładna grzeda rdzawego prochu — gdzieniegdzie rumowisko dymi białym pyłem, jakby zgłiszcza po pożarze.

O kilkadesiąt kroków zapadnięty w głęb ziemie doli, czarny i posępny, jak krater. Z dolu sterczą trzy słupy przelamane, na nich jakby szczątki dachu. Tu stały dwa piętrowe domy. Tyle pozostało z nich śladu.

Gdzieniegdzie, na pustym placu, leży jedno tylko okno, w ramach drewnianych, wszystkie w nim szyby

całe, nawet nie popryskane. Jakby je ktoś wyjął z obręczy murów i delikatnie położył na ziemi. Na zawsze okna zawieszony różaniec, a obok zatknięta gałąz z zupełnie zielonymi liśćmi.

Opodal ślad ogrodu. Pół grzedy, zasadzonej lewkoniem i drobnym krzewiem, wybiega ponad chodnik druga połowa zapadła w ziemię, w miejscu jej jakby przekopany rów, głęboki, biegnący poprzeczk ulicy aż do ściany najbliższego domu.

A dziwny, zainteresowany dom! Dach na nim niemal nietknięty, polyskujący czerwona dachówka na szkieletie drewnianych luków. Góra części ściany jakby zupełnie zniknęła, dolna, pełna szpar, dziur i podłużnych, drobnych ciep, poszarpana jak rzeszota.

Odrzwi bramy rozpadł się w drobne kawałki, wejście do sieni zasłonięte czerwoną kapą. Przy bramie stoi szylwach. Wejść do sieni nie można. Dlaczego? Żołnierz uchyla nieco kapę spoglądając w głęb domu, lecz wzrok cofa się z przerażeniem. Tuż przy bramie leży bezradny klub ciel ludzkich. Katastrofa ostateczna zastała uciekających. Jeszcze kilka krótków, byliby znaleźli się na ulicy. Jakiegoś mężczyzny przetoczyły się głowy aż po szyję. Główą tylko opierała się o drewniany próg mieszkania, głowa sisa, patrząc przerażeniem oczu, krzyczącą bolem ust otwartych.

Na zakręcie ulicy wywocony wóz wpadł tylnymi kołami w następujący dasyp ziemi. Na przedzie zamarły dyszel i przez połowę przecięte zwłoki konia, którego leb i przednie nogi zasypane mięsną cegiel kameni. Na wozie pomieszanego z blokiem ulicznem jarzyny ważą się w nieładzie z odlaskami grzemisów i żelaznymi pretami ganku, stoczonego z domu pod napearem pokazującego ściany.

Nad czerepem wozu i zwłokami konia kolyszą się palmy na nietkniętym skwarze ulicznym. Stare, wielkie kolczaste kaktusy chwiały się ogromnymi kielichami czerwonych kwiatów. Po rózowej taflie w kształcie muszli, podtrzymywanej przez brązowego satyra, saczy się szklany potok wody, spadając w zielony basen.

Jesteśmy u wylotu pryncypalnej Via Venti Settembre. Chodniki niemiarowane. Pośród białych krawężników gładkie płyty kamienia, gdzieniegdzie tylko oderwane szczećki rumowiska zabiły się aż tutaj. Domy

zarysy, nie można jej było odmówić pewnego wdzięku. Biała jej barwa ślicznie odbijała od błękitnych tonów Oceanu i żywego niebieska lazaru, bawiącego się o wybrzeże, otoczyły ją srebrzystą z pianą obwódką.

Po śniadaniu postanowiliśmy zwiedzić wyspę: zostało więc moich ludzi przy budowie rusztowania, wzięli ze sobą Helusie i popłynęli do brzegu.

Ah! Willu — zawołała, oglądając się do kola — jaką prześliczną małówkę możnaby tu urządzić!

Rozśmialem się na te słowa, wyobrażając sobie koralowe wyspy, zaludzoną wesołym towarzystwem panów, panień i panów, którzy w najlepszym humore zasiadają do podwieczorku, rozożonego na skalistym wybrzeżu. Z kolei przypominałem sobie nasze oplakane położenie, niepewną przyszłość, przestrzeń dzielącą nas od ojczyzny i żyły mi w oczach stareń. Czy nam będzie danym oglądać kiedy ziemie rodzinne? Bóg jeden wieć to może.

Nie było co oglądać na wyspie, której powierzchnia wynosiła najwyższe milę. Skalę i wawozy były nader miniaturowe, tak, że reje naszych masztów górowały ponad szczytami gór. Poranek był przesłyczny, lekki wiatr północno-wschodni rozkołysał fale morskie, rozświetlone promieniami słońca, błękitną barwę nieba urozmaicając białe obłoczki. Mimo to nie byłbym ręczył za pogodę — jaką mgłą przyćmiewała ognisty blask słońca.

Obejrzałem dokładnie urwiska, do których przy mocowaliśmy linę i przekonawszy się, że stanowiły doskonali punkt oparcia, powróciłem z Helusią na pokład. Rusztowanie już było skonczone, musieliśmy jednak czekać, dopóki woda nie przestanie lać się z otworem. Odplyw w zatoce trwał jeszcze, choć bardzo nieznaczny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Narzeciona żeglarza.

(Przekład z angielskiego.)

(Ciąg dalszy)

Tu mamy dziure, Matthews! — krzyknąłem we właso — o kilka cali przed obiciem stalowem. Musimy je zabić, nim przypływ nastąpi.

Obszedłem cały statek z latarnią, żeby się przekonać, czy woda nie leje się z innego jakiego otworu; ale prawej strony zbadac nie mogłem, gdyż na niej właśnie bryg leżał.

Była to okoliczność niezmiernie dla nas szczęśliwa. Morze, odpływając, odkryło niemal cały kadłub statku, który mogliśmy teraz obejrzeć dokładnie i naprawić uszkodzenia.

Z niecierpliwością wyglądałem wschodu słońca, żeby copredzej wziąć się do roboty, a tymczasem kazalem obudzić Sinneta i Johnsona.

Skoro się rozwidniło, spostrzegłem, że obecnie brzeg był od nas oddalony najwyżej o dwanaście stóp. Część zatoki, z której morze ustąpiło, była zupełnie gładka a twarda jak marmur; potwierdziło to moje przypuszczenia, że wyspa ta wynurzyła się z wody wskutek działania podmorskiego wulkanu.

Dozórca spuścił mniejsze czołno i popłynął, żeby się bliżej przyjrzeć otworowi, z którego wciąż obficie lali się woda.

— No i co? — zapytałem niespokojnie.

— Bagatela — odrzekł — dziura w belce; nic takiego jak ją zaspłutować.

Z kolei sam wskoczyłem do czołna i przekonałem, się, że otwór był wielkości pięci i znajdował się na przedzie statku po prawej stronie.

wszystkie pozapadane. Sciany leżą w poprzek, jedne na drugich. Ze sklepu zegarmistrza pozostała tylko wystawa. Za wielką szybą wiszą szeregi złotych i srebrnych zegarków, w środku duży zegar w kształcie piramidy, na którym nieruchoma wskazówka wskazuje godzinę dziewiątą. Owdzie wylom w scianie odsłania wnętrze pokoju. Stół, nakryty białym obrusem ze zastawą do śniadania, a na stole wywrócony kominek z wysypującą się sadzą. Duży piec kaflowy, zielony, pełen srebrnych ornamentów, stał w otwartem oknie i wygląda na ulicę. Kredens z wyłamanymi drzwiami, błyszczący szkłem szklanek i porcelaną naczyni, wszedł w wodę ulicznej studni, mając na sobie strzępy wydarłych gdzieś firanek.

Na końcu ulicy zbita z desek baraki. To mieszkania tych, co ocaleli. Rannych niema, gdyż wywieziono ich do Rzymu. Na rozzruszczoną strome, na prostych drewnianych ławach siedzą w milczeniu pozołe cienie ludzkie. Kuchnie polowe rozwożą właśnie obiad. Jedzenie jednak stoi nietknięte, dymiąc z blaszanych saganów.

Przed jednym z baraków kilkanaście kolysek. Po przykrywane kocami śpią w nich dzieci. Obok kolysek chodzi na warcie żołnierz, pierwszy raz w życiu i chyba ostatni pełniąc straż podobną.

Co za dziwne i nieoczekiwane kolejne losów! Pod dymiącym kraterem Wezuwiusza śmieje się ku słońcu zielone winnice, szczelny Neapol i rozkoszne Sorrento przeglądają się bez troski w lustrze szafiowej zatoki. A tutaj? Kratery wulkanów już dawno wygasły, niejeden z nich zalewa błękit jeziora. Lecz trzeba było momentu, by gdzieś w najskrytszej głębi ożwał się zapomniany głos ognistej siły — i przez spokojną siebie ludzką przeszła śmierć, wszystko zmieniając w rano i gruzu.

Kiedy, stojąc na grobie Avezzano przywiódłem na pamięć na pół odkopane Pompei, owego trupa z przed dwudziestu wieków, błyszczącego dziś szczątkami murów okraszonych rumieniem malowideł — co powiecie? — trup Pompei wydał mi się kwitnący i słoneczny w porównaniu z tem nieszczęśliwym miastem, co jeszcze osiągnął jaśnialo życia promieniem i serca własnego słyszało bicie.

Jan Pietrzycki.

Dni grozy w Tarnowie.

Korespondent wojenny dziennika »Kijowska Mysł«, A. Bryński, pisze pod powyższym tytułem, co następuje:

Noworoczne pozdrowienie Austryaków jest w dalszym ciągu przedmiotem wszystkich rozmów. Począwszy od nocy na 1 stycznia, Austryacy bez przerwy przez dwa tygodnie niepokoją miasto. Celi swego nieprzyjaciela nie osiągnął, ale wiele niepokoju narobił miastu. Rozmowy o ostrzeliwaniu Tarnowa prowadzą się na całej drodze od Lwowa do Tarnowa. Podjadamy ku Tarnowu. Dzień był mroźny, śniegu wiele spadło. Zwirówka zmarznięta, ujeżdżona, świeci się jak wygładzony co tylko parkiet. Iść trudno, bo nogi się ślizgają na każdym kroku. Mój towarzysz podróży, fotograf z Tarnowa, bienie szybko i powiada:

— Dawno już takiej zimy u nas nie było. Tyle śniegu! Jaki mróz! Na pewno Rosyjanie z sobą tamte zimę przynieśli.

Przedmieścia Tarnowa rością się i zlewają się z podmiejskimi wioskami. Ziemia tarnowska należała do księcia Sanguszki. Pod samem Tarnowem, wśród gęstej parku zamku Sanguszki, obok niego masa budynków gospodarskich. Wszystko to tonie w zaroślach wsi zagańników gęstych. Za Tarnowem zaczynają się Karpaty. Na przedzie nie wysokie pagórki, za nimi góry wyższe, coraz wyższe. Dalej już pasma gór bez końca posztych czarnym lasem.

Nagle rozlega się masowy huk. Pochodzi gdzieś z daleka, do nas dochodzi tylko lekkie fale powietrza, jakby w górach zachuczało i rozległy się huk wiosennej zbierającej się burzy.

— Strzelają znowu — powiada mój towarzysz. Ale natychmiast huk armat wywołał u niego inne wspomnienia.

— Oj, co tu było na Nowy Rok! — powiada. — Niech Pan Bóg bronii!

Staje, usta nabiera powietrza:

— Wz-wz-wz-wzy! — Zamkni na chwilę i powiada: — Ot co nam przyniosła cywilizacja!

Szerokie ulice przedmieścia niespodziewanie zwężają się i wciskają w stare części miasta. Wiele ozdób chat na krańcach miasta zniszczonej. Wiele domów jest zamkniętych, mieszkańców ich pociekał. Stary Tarnów, z wąskimi, krzywemi uliczkami, zamieszkały dziś przez samą biedę. Przychodzę na rynek, tu pełno ludu. Cała biedota tarnowska, która nie mieszka gdzie i za co uciekać, sprzedaje i kupuje groszowy towar: bułki, świeczki, zapalki, liche ubrania itp. Nowa część miasta ma ulice szerokie, domy nowe, stylowe o kilku piętach. Główna ulica Krakowska.

Wojenne wypadki zacząły w wysokim stopniu na tem znacznym i dosyć pięknym mieście. Większa część mieszkańców uciekła. Na każdym kroku pozamykane sklepy i opuszczone mieszkania. Kupcy, co pozostały, szybko się oswoliły z nowym położeniem. Także znakomicie umieli je wyzyskać dla siebie. Dziwne tu zy-

cie w sąsiedztwie przedowych pozycji, rzucających na krańce Tarnowa kulę armat, jedne silniej, drugie słabiej, z bukiem i trzaskiem. Od czasu do czasu słyszy się nawet salwy karabinów. Na rogach kamienic stare i nowe obwieszczenia administracji wojennej. Pod góra za kar pojazdów wzbroniono sprzedaży napojów alkoholicznych.

Wiele plakatów wzywa ludność do spokojnego zachowania się. Proklamacje te powiadają, że Rosyjanie wiodą wojnę z uzbrojonym nieprzyjacielem, ale nie z ludnością spokojną. Ostatnie proklamacje wzywają ludność, aby wróciła do zajęć spokojnych. Ci, którzy ludności wyrządzają krywdę, będą pociągani pod najostrożniejsze kary. Wiadomo miejscowościom i wiejskim, na których się donosić natychmiastowo o maruderach i bandach żebrających, ludność niepokojących, dla aresztowania ich. Jedno z obwieszczeń ustawa maksymalną taryfę dla sprzedaży świec. Funt stearynowych świec 50 kop., funt parafinowych 35 kop. Nic dziwnego, świece dziś jedynym środkiem oświetlenia w Tarnowie. Drożyna tutaj wogół nadzwyczajna. Dowozu nie ma żadnego. Ze wszystkich stron skarżą się, że kupcy rosyjscy pozostający na głębokich tyłach galicyjskiego frontu i robiący tam złote interesy, nie przybywają tutaj, gdzie wiele jest zapotrzebowanie wszystkich towarów, szczególnie środków spożywczych. Za lichy towar trzeba płacić niesłychane sumy — skarżą się żydzi miejski. — Doskonale on określił położenie. W pozostałych składach towar nadzwyczajnie lichy, ale za to ceny nadzwyczajne. Znajomi ugadzali mnie suchą zmarzniętą bułką. A czy wiecie, co bułki w Tarnowie kosztują? Jeśli ceny są normalne, bułka kosztuje 5 kopiejk, ale teraz 40 kopiejk. Tabliczka czecholody najgorzszego gatunku kosztuje 50 kopiejk, za funt ciekastek zadała 90 kopiejk.

Miasto pełno jest wojska. Wszędzie widać szeregi Czerwonego Krzyża, sanitariuszy ziemstw, miast itd. Bliskość pozycji ujawnia się we wszystkich końcach miasta. Z rana do wieczora słyszy się strzelanie. W półkolu otaczają Tarnów Karpaty. Zwirówka wychodzi z miasta w dalszym przedłużeniu ulicy Krakowskiej i idzie wprost w góry. Gdy idzie się zwirówka, z prawej i lewej strony odzywa się orkiestra armatnia. Raz cieśniej, drugi raz potężniej rozlega się huk wśród gór. Tak jakby z piersi wyrwano się długie i ciękie wstchnienie, od którego porusza się aż powietrze. Innego raz znówu, jakby zaryciał ogromny zwierz. To znówu taki huk, że serce człowieka zamiera, a powietrze długo faluje. Nieomal na każdym kroku powybijane okna w domach, w niektórych powypadły całe ramy ze ściany podczas bombardowania. Zima zasypała góry i pozycje głębokim śniegiem.

— To lepiej — powiada na pozycjach. — Nacięcieliśmy się dosyć od blota, nieraz śnieg z deszczem padał bez przerwy. Bloto pod kolana, nawet konno nie podobna było przejechać.

Ale za to teraz nie podobna wysunąć głowy po nad okopy, doskonale widać wszystko w śniegu — odpowiadali inni. — Zaledwo wysuniesz się, pada w ciebie grad kul. I ryja się teraz głębiej w ziemi. W niektórych miejscach nasze okopy o 400 kroków od nieprzyjacielskich — powiada mi. — Twarze można po drugiej stronie odróżnić, słychać doskonale głosy.

Za zimierzem życia w Tarnowie zupełnie zamiera o godzinie 7 wieczorem Tarnów pograżony jest w głębokich ciemnościach. Cisza następuje także na pozycjach do następnego poranka.

Co tam słychać w Świeccie.

Ojciec św. wobec Polaków.

Rzym, 25. lutego. (W. T. B.). Papież wystosował do zmarłego arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego list, który go za życia już nie zastał. Papież wyrząza w nim głębokie współczucie dla smutnego stanu Polski z powodu wojny. Prosi Boga o usiłanie, aby obywatele Polski wziął pod Swą opiekę, srogość wojny uśmierzył, upragniony pokój i piękny owoc pokoju im darował. Upomina polskich biskupów, aby się nadal starali o dobro swych wiernych, aby przez to ich bólom ulżyli i ich niedole zwalczały, a kończy błogosławieństwem apostolskim dla biskupów, duchowieństwa i wiernych w Polsce.

Z sejmu pruskiego.

Podczas obrad nad etatem rolnictwa w sejmie pruskim omawiał minister Schorlemier zasługi i znaczenie rolnictwa dla kraju. Rolnictwo przez długie lata po wojnie odczuwało będzie jej skutki, i dla tego potrzebować będzie wiele pomocy ze strony państwa. Na razie nie można więcej uczyć po za rozmownym podaniem środków pastewnych. Dalej minister oświadcza, że szczególnie po wojnie państwo będzie musiało się zająć popieraniem wewnętrznej kolonizacji, nie może jednak chodzić o wyteplenie wielkiej własności, lecz tylko o pomoczenie silnego stanu włościańskiego. W dalszym ciągu minister rozbiera znaczenie cukrówki dla wyżywienia ludzi, szczególnie, że można dodawać do chleba znacznie więcej przemysłowej cukru. Minister przestrzegał przed zbyt wielkim szkodzeniem hodowli bydła i oświadczał, że raczej będzie się starać wszelkimi siłami o pomoczenie środków pastewnych, niż dopuścić do smarowania hodowli bydła. Potem twierdził, że za-

wsze okazuje się brak ziemiaków, gdy przeszedły czas pojawiają się mrozy. Tego roku do miast nie można było zawsze jesienna dowieźć ziemiaków, z powodu używania kołoi przez wojsko. Mówią przypuszczalnie, że zapasy ziemiaków wystarczą na wyżywienie ludzi, ale przestrzega przed rosnącym obchodzeniem się z ziemiakami. Z różnych części monarchii dowiesz, że zapasy ziemiaków się kończą, w innych częściach natomiast są znaczne zapasy. Oprócz tego powinno wszelkie przygotowanie, aby mieć jak najmniej ziemiaków młode na wiosnę. Z Królestwa Polskiego będzie można sprowadzić jeszcze wiele ilości ziemiaków z części zajętych. W Prusach Wschodnich, nawet w częściach przedtem zajętych przez Rosjan, jak stwierdzono po ich ustąpieniu, znajdują się jeszcze zapasy ziemiaków oraz zapasy niewymioconego zboża. Jeśli rzadkość się bedziemy rozumieć, to przestrzynamy ciekie czasy. Pod koniec minister podał wyniki ostatniego spisu bydła.

Po dalszych rozprawach etat rolnictwa przyjęto w drugiem czytaniu.

Komisya kolonizacyjna.

Komisja budżetowej sejmu pruskiego przedstawiła sprawozdanie o działalności komisji kolonizacyjnej w ubiegłym roku. Komisja zakupiła w ubiegłym roku 14.614 ha, i to 1408 ha z polskiej ręki, a resztę od Niemców. Z chwilą wybuchu wojny zaprzestano zupełnie nabycia ziemi, kupiono tylko te obszary, co do których były pozawierane już umowystępne. Obszary ziemi nabycie w r. 1914 mino do osiągnąć normową ilość ziemi zakupionej w 1910 roku, w którym wynosi 14.898 ha. Wskutek powołania wielu urzędników i robotników do broń, komisja miała poważne trudności z robotami polnimi. Uprawę buraków ograniczono, porozumiawszy się z cukrowniami, z którymi miały komisja kontrakty na dostawę buraków. Tak samo ograniczono rozbudowę ziemi w gorszelskich. Na zakupionej ziemi w roku 1914 wydano ogółem 25.89 mil. marek. Na zycie przedstawiciela Koła Polskiego odroczone dalsze obrady nad etatem komisji kolonizacyjnej na później.

Oświadczenie.

Najcigodniejszy nasz Książę Biskup oświadcza, »Schles. Volksztg.« z dnia 25. lutego, że on jako członek niemieckiego Komitetu niesienia pomocy w Królestwie chętnie przyjmować będzie ofiary dla biednych mieszkańców spustoszeniem i głodem tak strasznie dotkniętych, gdyż Śląsk, jako sąsiednia prowincja ma najbliższy powód do brania udziału w tej akcji ratunkowej szlachetnym milosierdziem podkutowanej. Pod władniemu duchowieństwu pozostawia do woli, otrzymywane na ten cel od ofiarodawców składki przesyłać jedną na jego ręce. Nasz lud będzie niezawodnie Najdroższy Arcybiskupowi za to wdzięcznym, że prowadzące rozbudowę ziemi w gorszelskich. Na zakupionej ziemi w roku 1914 wydano ogółem 25.89 mil. marek. Na zycie przedstawiciela Koła Polskiego odroczone dalsze obrady nad etatem komisji kolonizacyjnej na później.

Sprawozdanie z mego zbierania składek z dnia 25. lutego przedstawia się jak następuje:

»Gazeta Opolska« przesłała mi	2608 mt.
»Nowiny« w Opolu	500 ,
Na moje ręce wprost przesłało duchowieństwo i lud	6510 ,
	razem 9618 mt.
Z tych składek wysłalem do Komitetu w Poznaniu dla biednych w Królestwie	6100 mt.
a dla biednych w Galicji, w myśl	1600 ,
zaś na ręce naszego Najdroższe- go księcia-Biskupa w Wrocławiu	1918 ,
	razem 9618 mt.

Tem kończę składkowanie u mnie. Czciigodni zaś Duchowieństwu i ludowi za zaufanie i hojne składki dla biednych złożone serdecznie. Bóg zapłaci!

Ligota pod Białą, dnia 25. lutego 1917.

Ks. Skowroński, prob.

Wojna.

Wiadomości urzędowe z pola walki.

Główna kwartała, 26. lutego. (W. T. B.) obydwóch teatrów wojny nie ma nic ważniejszego do dowiezienia.

Naczelne dowództwo armii.

Główna kwartała, 27. lutego przed południem (W. T. B.). Z zachodniego pola walki. W Szam-

gii zaatakowali Francuzi ponowidze wczoraj i dziś w nocy z wielkimi siłami. Walka w niektórych miejscowościach jeszcze się toczy. Zresztą atak został odparty.

— Na północ od Verdun zaatakowaliśmy część francuskich pozycji. Bitwa jeszcze się toczy. Z resztą frontów nie ma nic ważniejszego do doniesienia.

Za wschodniego pola walki. Na północ-zachód od Orodna, na zachód od Lomzy i na południe od Praszyszcza stanęły nowe siły rosyjskie, które przeszły do ataku. — Nad Skodra, na południe od Kolna, wzięliśmy 1100 jeńców. Na lewo od Wisły nie ma nic ważniejszego do doniesienia.

Naczelnego dowództwo armii.

Główne kwatera, 28. lutego przed południem (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. W Szampanii ponowni nieprzyjaciel także wczoraj swe ataki. Ataki zostały w całości odparte. Na południe od Mancourt, na północ od Verdun, wzięliśmy szturmem kilka, po sobą leżących, nieprzyjacielskich pozycji. Słabe francuskie kontrataki spieły na niczym. Wzięliśmy 6 oficerów i 250 chłopów do niewoli i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe i jedną maszynę do rzucania min.

Na zachodnim kraju Wojezów wyparliśmy po zaciętej walce Francuzów z ich pozycji przy Blamont-Bionville. Nasz atak osiągnął linię Verdinal-Bremecourt, na wschód od Badonviller, na wschód od Celles. Przez ten atak został nieprzyjaciel w szerokości 20 kilometrów i głębokości 6 kilometrów wyparty. Próby nieprzyjaciela, zdobycia z powrotem zajętego przez nas terenu, nie udało się z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela. Tak samo odparto nieprzyjacielskie ataki w południowych Wojezach.

Za wschodniego pola walki. Na północ-zachód od Orodna natarty świeże rosyjskie siły. Nasz kontratak odparł Rosjan w przedzie pozycje fortów. 1800 jeńców dostało się w nasze ręce.

Na północ-zachód od Ostrołęki odparto nad Omułkiem nieprzyjacielski atak. Przed przeważającymi nieprzyjacielskimi siłami, które z południa i ze wschodu na Praszyszcza natarły, ustąpiły nasze wojska w okolicę na północ i zachód tego miasta.

Na południe od Wisły nic nowego.

Naczelnego dowództwo armii.

Wiadomości z austriackiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 25. lutego. (W. T. B.) Urzędowo donoszą: W Polsce żadnej zmiany. Na zachodnio-galicyjskim froncie przyniósł nam atak oddziału w potyczce, który Rosjanom na wschód od Grybowia kilka punktów oparcia wydał, 560 jeńców i 6 karabinoów maszynowych. W Karpatach nastąpiła ogromna zawieja śnieżna, która czynności walki przeszkadzała. Ogólne położenie się nie zmieniło. Atak naszych wojsk w potyczkach na południe od Dniestru postępuje skutecznie naprzód. We walkach z 21. i 22. lutego wzięliśmy 10 oficerów i 3338 chłopów do niewoli. W Bukowinie panuje spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Wiedeń, 26 lutego. (W. T. B.) Urzędowo donoszą: W Polsce rosyjskiej toczyła się wczoraj w odcinkach na wschód od Przedborza więcej ożywiona walka artyleryjska. Na reszcie frontu na północ od Wisły i we wschodniej Galicji panował po większej części spokój. W Karpatach spełzyły na niczym nieprzyjacielskie ataki w dolinie Ondava, jako też ataki na nasze pozycje na północ od Volcewca. Przy wzięciu szturmem pewnego wzgórza w walkach we wschodniej Galicji zatrzymał się świeżo 1240 Rosyan do niewoli.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer, feldmarszałek-lejtnant.

Wiedeń, 27. lutego. (W. T. B.) Urzędowo donoszą: Na polsko-galicyjskim froncie miejscami ożywiona walka artyleryjska. W Karpatach było ogólne połonienie bez zmiany. W odcinku Tucholka-Wyszków toczy się zacięta bitwa. Tu odparty został najnowszy atak na nasze pozycje w dolinie Opor po zaciętej walce z wielkimi stratami dla przeciwnika. Atakujący 9. pułk fińskich strzelców pozostawił 300 poległych, co najmniej tylu rannych przy naszych pozycjach. 730 nieranowych chłopów zatrzymał do niewoli. Walki toczące się z wielką zaciętością w południowo-wschodniej Galicji trwają dalej.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Höfer, feldmarszałek-lejtnant.

Wiadomości ze źródeł francuskich.

Paryż, 26. lutego. (W. T. B.) Sprawozdanie urzędowe z dnia wczorajszego o godzinie 3 po południu. W Szampanii utrzymaliśmy wszystkie wczoraj zdobyte pozycje i odparliśmy wszystkie kontrataki. Nasi lotnicy rzucili 60 bomb na dworce, pociągi i grupy wojsk. W Argenach powstrzymaliśmy pod Marie Therese usiłowany atak pomiędzy Aragonami a Mozą. W lesie pod Cheppy uzyskaliśmy nowy teren. Nieprzyjaciel nie zdziałał nam odebrać zdobytych rowów strzelniczych.

Paryż, 26. lutego. (W. T. B.) Sprawozdanie z wczoraj wieczora o godzinie 11. W okolicy Lombardzy nad naszą artylerią zmusiła do milczenia bateria nieprzyjacielska i uszkodziła ją ciężko. W okolicy Souain i Beausejour zdobyliśmy okopy niemieckie na północ od Lesmenois i zdzieliłyśmy przez nasz ogień kolumnę maszerującą. Na południe-wschód od Tahure zmusiliśmy do milczenia baterię nieprzyjacielską i spowodowaliśmy eksplozję kilku skryń z amunicją. Pod Marie Therese usiłowali Niemcy postąpić naprzód przez atak, ale powstrzymaliśmy ich naszym ogiem.

Wiadomości ze źródeł tureckich.

Konstantynopol, 26. lutego. (W. T. B.) Z głownej kwater tureckiej donoszą: Dziesięć wielkich pancerników rozpoczęło w środę o godz. 10 przed południem bombardowanie fortów dardaneńskich położonych przy wejściu do cieśniny. Ogień trwał do godz. 5½ wiecz. Pożni statki cofnęły się w kierunku na wyspę Tenedos. Poczytano spostrzeżenia, że jeden okręt nieprzyjacielski typu Agamemnon i dwa inne pancerniki zostały uszkodzone strzałami, danymi z fortów na wybrzeżu anatolskim.

Zaostrzona wojna na morzu.

Londyn, 25 lutego. (W. T. B.) Okręt Rio Parana, będący w drodze do Porto Ferraio, i okręt Harpalion, przeznaczony do Newport, zostały na wysokości Beachy Head torpedowane i zatopione. Załoga uratowano, z wyjątkiem trzech Chinszyców, którzy przez eksplozję zginęli.

Londyn, 25 lutego. (W. T. B.) Biuro Reutera donosi z Scarborough: Okręt D-piford został na morzu Północnym na wysokości Scarborough 24 lutego zatopiony, załoga sędzi, iż przez torpedę. Z ludzi oprocz jednego uratował wszystkich okręt pasażerowy.

(W. T. B.) Henderski Tijde stwierdza wedle Berl. Tegeb., iż lista zatopionych po 18. lutego lub torpedowanych nieprzyjacielskich parowców obejmuje obojętnie 20 nazwisk.

Z blizka i z daleka.

Racibórz. W czwartek po poł. o godz. 4 odbyło się w „Niemieckim domu” zebranie tutejszych oberzystów i restauratorów, na którym założono protest przeciw podwyższeniu cen piwa przez browary. Obecni są tego zdania, że browary mogą przed规矩 powieść ciężary powstałe wskutek droższy, aniżeli restauratorzy i oberzyści. Cena piwa ma podskoczyć obojętnie o 2 do 3 mk., a od 1 kwietnia o dalsze 4 do 5 mk. na hektolitrze (100 litrów).

Na bezdomnych rodaków złożyły w dalszym ciągu na nasze ręce pp.: Jan Heinisch z Ostroga 1 mk., Polka z Pawłowa 1 mk., kilku gospodarzy z Wielk. Gorzyc 20 mk., J. M. z Bienkowic 2 mk., pewna rodzina z Krzyżanowic 10 mk., Józef Kuczka z Ploni jako drugą ratę 5 mk., Jędrzejczyk Jakób z Markowic 1 mk., Jędrzejczyk Joanna z Markowic 50 fen., Gruszka Berta z Markowic 1 mk. Z pozostałymi w redakcji 51 mk. 30 fen. Ogółem złożono na nasze ręce 1451 mk. 30 fen., z których 1400 mk. już wybrane, pozostało w naszem posiadaniu 51 mk. 30 fen. O dalsze datki na ten cel gorąco prosimy.

Na bezdomnych złożyły w dalszym ciągu na ręce ks. prob. Skowrońskiego Elguth-Zülz O.-S.: Jan Czypek Paprocki - Tychów 45 mk., Fr. Kupka 3 mk., Węglarczyk 2 mk. z Mielesznicą, ks. prob. jako II rata z Königsbergu 50 mk., z Wasilewic Tom. Pliczko 5 mk., Mon. Mierzwa 1 mk., Anna Polak 1 mk., Gazzeta Opolska 1000 mk., z Króli. Huty: Elżb. Segeth 5 mk., Wer. Segeth 5 mk., Golaś 3 mk., Franciszka Wizer 3 mk., Rof. Maleska 2 mk., Anna Jedralska 4 mk., Paulina Pochl 1 mk., Elżb. Bomba 1 mk., Jadw. Tomecka 1 mk., Johanna Szęka 50 fen., Fr. Balcer 4,50 mk., ks. prob. składki z parafii 100 mk., z Wielk. Strzelec: D. J. 10 mk., K. Malecki 10 mk., A. Stolecki 3 mk., J. Pisarczyk z Mochowa 5 mk., z Orlaczy-Głogówek: P. Czapla 5 mk., P. S. 2 mk., P. Pisarczyk z Głogówek 10 mk., E. B. 2 mk., P. D. 2 mk., Kandora-Chropaczów 2 mk., rodz. Q. Trella Smolnic, pow. gliwicki 10 mk., z parafii W. Dubiensko 110 mk., Fr. Macielczyk z Ujazdu i Olszowej zebrał 14,60 mk., ks. prob. z parafii Gierałtowskiej-Gliwice dalsze 150 mk., ks. prob. z parafii Maków II-ga rata 200 mk., Felicyana Ludwik-Szmitkow 2 mk., ks. N. z B. 30 mk., z parafii kujawskiej L. Luda 10 mk., W. Duda 3 mk., L. Schlotawa 2 mk., Jadwiga Zoladek 1 mk., J. Zając 50 fen., Małg. Hellmann 50 fen., Fr. Stryj 1 mk., Ago. Uliczka 50 fen., Elżb. Rusio 50 fen., Augusta Schlotawa 3 mk., J. Ciombor 50 fen., J. Fitz 5 mk., Winc. Rosenberg 5 mk., J. Niedzwiedź 2 mk., Karol Stryj 5 mk., Marta Stryj 5 mk., Gertr. Bieniek 20 fen., P. Bieniek 5 mk., Zerafin Globisz 3 mk., J. Olszanka 5 mk., Razem 1873,60 mk.

Karty na chleb i mąkę. Od dziś (poniedziałek) można nabyć chleb i mąkę w Raciborzu tylko za kartami wystawionymi przez magistrat. Karty te wydawane będą mieszkańców w połowie dnia co 14 dni

przez właścicieli domów ednośnie ich następców. Radzimy się z nowymi przepisami dobrze zapoznać, bo za wykroczenia wyznaczoną jest wysoka kara.

— W restauracyach, oberżach i szynkach nie wolno oddać podawać gościom chleba biłego, czarnego lub innego pieczywa do nieograniczonego dowolnego użytku. Chleb albo inne pieczywo mogą być podawane gościom tylko na ich osobne żądanie. Kto się do tego nie zastosuje, podlega karze. — Tak zarządził zastępca komenderującego generała VI korpusu armii.

— Wybijanie lekkich świń. Centrala zakupu świń w Berlinie, która ma prawa władzy urzędowej, wydała zlecenia na masowy zakup świń lekkich, po następujących cenach, od każdej stacji jednokowej. Świnie nad 120 funt zwiel wagi po 49 mk. za centnar, świnie nad 170 do 180 funt. zwiel wagi po 56 mk. za centnar. — Te świnie mają dla wyższej wymienionej Towarzystwa być zabijane, a miejsce konserwowane na przyszłe miesiące. — Rząd chce przez to zapobiec zużywania paszy, a szczególnie ziemiaków, które dla żywienia ludzi potrzebne będą. — Jeżeli w wolnej woli właściciele lekkich świń nie chcieli tychże wyprzedac, to Centrala zakupu świń ma władzę przymusem takie świnie wywijać.

* Koźle. Ostatni jarmark na bydło i konie był mierny. Bydła sprzedano dosyć wiele, ale mało bydła dobrego. Konie było także dosyć, ale w największej części lichych. Ceny były tak bydła jak konie dosyć dobre, bo kupców było wiele.

Z innych dzielnic.

Poznań. W dniu eksportacji zwłok s. p. ks. Arcyb. Łuk. wygłosił mowę żałobną ks. diek. Okoniewski z Brna.

W czwartek odbył się pogrzeb. Msza św. żałobna odprawił ks. kardynał dr. Hartmann z Kolonii wśród żałobnego puchu chóru katedralnego pod batutą ks. dra Wacława Gieburowskiego. Kazanie polskie wygłosił ks. kanonik dr. Hożakowski a kazanie niemieckie ks. kanonik Weymann. Uroczystość zakończył śpiew wspólny: „Witaj Którowo”.

Administrator osierocone dyrekcji poznańskiej wybrany został na piątkowem zebraniu kapituły ks. bisk. suffragan dr. Jedzink.

NOWINKI.

— Surowa kara. Izba karna w Kolonii skazała handlarza owocu P. Bennera i ślusarza Józefa Ernsta, każdego na 10 lat domu karnego. Zasądzeni wlaściwie się do skoku datków koloniskiego związku kobiet i usiłowali nakraść towarów wieloletnich, przedstawiających wartość 800 marek.

Bolesny zakład. Izba karna w Berlinie skazała aptekarza S. b. z Starlotteburga na 4 miesiące więzienia za to, że jechał do Wrocławia na fałszywaną legitymację. Oskarżony bronil się temu, że stało się to skutkiem zakładu, że dojedzie za fałszywaną legitymację przez Wrocław do Poznania, a władze nie spostrzegą oszustwa. Oszustwo jednakowo zostało zauważone.

Uczymy dzieci czytać i pisać po polsku!

NADESŁANO.

— Podpisując drugą pożyczkę wojenną! Nadeszła godzina, kiedy ponownie zwoleć trzeba do całego narodu niemieckiego: Dostarczenie środków, których potrzebuje ojczyzna do prowadzenia wojny! — O pierwszej niemieckiej pożyczce wojennej powiedziano, że znaczy ona tyle co bitwa wygrana. Dbając więc o to, aby wynik drugiej teraz do podpisu wyłóżonej pożyczki wojennej oznaczał nawet większe jeszcze zwycięstwo. Jest to wykonane, bo finansowa siła Niemiec jest niezłamana, ba, nawet nie do wyczerpania. Jest to konieczne, bo państwo niemieckie musi być swego broni przed nader licznym nieprzyjacielem i wszyscy poświęcić, gdyż wszystko jest zagrożone. Zresztą jest to niestety obowiązkiem, lecz nawet rzeczą honorową każdego we wojnie tej epoce, w której rozstrzygają się losy narodu niemieckiego ojczyźnie całemu siłami pomordów i śluzy. Nasi bracia i synowie w polu są codziennie gotowi oddać swoje życie za nas wszystkich. Od tych, co pozostały w domu, wymaga się mniej, ale jest to tak samo ważne; każdy z nich się według swojej możliwości i siły przyczyni do sporządzenia środków służących do wyposażenia naszych bohaterów w polu w rzeczy do życia i walki potrzebne.

Podpisując więc pożyczkę wojenną! Dopomóżcie do zbudzenia ojczyzny! A gdyby się znaleźć miał Niemiec, który z obawy o straty o ciągnie się, wtedy czas go pouczyć, że działa on tylko w swoim własnym interesie, nabijając taki godny papier wartościowy, jakim jest pożyczka wojenna. Każdy musi się przyczynić, do osiągnięcia wielkiego dzieła!

Za ogłoszenia redakcja nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Gospodarze bacznost!
Kto sieje krasikoñ, wyke, łubin, seradelę, groch, — ten musi użyc jako nawóz azotowy (Stickstoffdüngung)

Nitragine,
puszka 2 mk. na juterko.
Oprócz tego polecam
dla żołnierza w polu
w $\frac{1}{2}$ funtowych paczkach półowych (porto 10 fen.)
»Lau solin«
najlepszy środek na wszyski po 1,20 mk.
Dalej pastylki klawowe, kakaowe oraz pastylki orzeźwiające »Kola«.

L. Gryglewicz,
Drogerya św. Jana — Racibórz
na Wielkim Przedmieściu nr. 12

Filia: Drogerya Zamkowa 
Bozacka ul. nr. 3.

Opakowania polowe,
250 i 500 gr.,
zawartość w szkle lub blasze, w wielkim wyborze, napełnione i próżne, dalej
rum, koniak,
jako też inne likiery
poleca
Hermann Goldberg,
fabryka likierów,
Racibórz, Odrzańska ul. 6.

Franc. Nowak,
mistrz kuśnierski, — **Racibórz**,
Długa ul. 1a, drugi dom od Rynku
poleca na nadchodzący sezon wiosenny
kapelusze
męskie i dla chłopców
w rozmaitych fasonach i gatunkach po jak najniższych cenach.

Do **Komunii św.** polecam mój wielki
skład kapeluszy dla chłopców.
 Dla towarzystw młodzieży i wojskowych
polecam **czapki** towarzyskie tylko w dobrych
gatunkach i w jak najlepszym wykonaniu po jak
najniższych cenach.

**Znowu nadeszły
praktyczne i najtańsze
listy polowe 
z rumem Jamaika
i koniakiem.**

5% Deutsche Reichsanleihe, unkündbar bis 1924. 5% Deutsche Reichsschatzanweisungen.

(Zweite Kriegsschulden.)
Zur Bestreitung der durch den Krieg erwachsenen Ausgaben werden weitere 5% **Schuldverschreibungen des Reichs** und 5% **Reichsschatzanweisungen** hiermit zur öffentlichen Zeichnung aufgelegt.

Bedingungen-

1. **Zeichnungsstelle** ist die **Reichsbank**. Zeichnungen werden
von Sonnabend, den 27. Februar, an
bis Freitag, den 19. März, mittags 1 Uhr
bei dem Kontor der Reichshauptbank für Wertpapiere in Berlin (Postcheckkonto Berlin Nr. 99)
und bei allen Zweiganstalten der Reichsbank mit Kasseneinrichtung entgegengenommen. Die
Zeichnungen können aber auch durch Vermittlung,
der Königlichen Seehandlung (Preussischen Staatsbank) und der Preussischen Central-Genossen-
schaftskasse in Berlin, der Königlichen Hauptbank in Nürnberg und ihrer Zweiganstalten,
sowie sämmtlicher deutschen Banken, Bankiers und ihrer Filialen,
sämmtlicher deutschen öffentlichen Sparkassen und ihrer Verbände,
jeder deutschen Lebensversicherungsgesellschaft und
jeder-deutschen Kreditgenossenschaft erfolgen.

Zeichnungen auf Reichsanleihe nimmt auch die Post an allen Orten, wo sich keine öffentliche Sparkasse befindet, entgegen. Auf diese Zeichnungen ist bis zum 31. März die Vollzahlung zu leisten.

2. Die **Schatzanweisungen** sind in vier Serien eingeteilt und ausgefertigt in Stück zu: 100000, 50000, 20000, 10000, 5000, 2000, 1000, 500, 200 und 100 Mark mit Zinsscheinen zahlbar am 2. Januar und 1. Juli jedes Jahres. Der Zinsenlauf beginnt am 1. Juli 1915, der erste Zinsschein ist am 2. Januar 1916 fällig.

Die Tilgung der Schatzanweisungen erfolgt durch Auslosung von je einer Serie zum 2. Januar 1921, 1. Juli 1921, 2. Januar 1922 und 1. Juli 1922. Die Auslosungen finden im Januar und Juli jedes Jahres, erstmals im Juli 1920 statt; die Rückzahlung geschieht an dem auf die Auslosung folgenden 2. Januar bzw. 1. Juli.

- bew. 1. Juli.

Welcher Serie die einzelne Schatzanweisung angehört, ist aus ihrem Text ersichtlich.

3. Die **Reichsanleihe** ist in Stücken zu 20000, 10000, 5000, 2000, 1000, 500, 200 und 100 Mark ausgefertigt und mit dem gleichen Zinsenlauf und den gleichen Zinsterminen wie die Schatzanweisungen ausgestattet.

4. Der Zeichnungspreis beträgt für die **Reichsanleihe**, soweit Stücke verlangt werden, u. für die **Reichsschatzanweisungen 98,50 Mark**, für die Reichsanleihe, soweit Eintragung in das **Reichsschuldbuch** mit Sperre bis 15. April 1916 beantragt wird, **98,30 Mark** für je 100 Mark Nachzahrt.

Auf die vor dem 30. Juni 1915 gezahlten Beträge werden 5% Stückzinsen vom Zahlungstage bis zum 30. Juni an den Zeichner vergütet, auf Zahlungen nach dem 30. Juni hat der Zeichner 5% Stückzinsen vom 30. Juni bis zum Zahlungstage zu entrichten.

5. Die zugeteilten Stücke an Reichsschatzweisenungen sowohl wie an Reichsanleihe werden auf Antrag der Zeichner von dem Kontor der Reichshauptbank für Wertpapiere in Berlin bis zum 1. April 1916 vollständig kostenfrei aufbewahrt und verwaltet. Eine Sperre wird durch diese Niederlegung nicht bedingt, der Zeichner kann sein Depot jederzeit — auch vor Ablauf dieser Frist — zurücknehmen. Die von dem Kontor für Wertpapiere ausgefertigten Depotscheine werden von den Darlehnkkassen wie die Wertpapiere selbst be- liehen.

6. Zeichnungsscheine sind bei allen Reichsbankanstalten, Bankgeschäften, öffentlichen Sparkassen, Lebensver- sicherungsgesellschaften und Kreditgenossenschaften zu haben. Die Zeichnungen können aber auch ohne Verwendung von Zeichnungsscheinen brieflich erfolgen. Die Zeichnungsscheine für die Zeichnungen bei der Post werden durch die betreffenden Postanstalten ausgegeben.

7. Die Zuteilung findet tunlichst bald nach der Zeichnung statt. Ueber die Höhe der Zuteilung entscheidet

Anmeldungen auf bestimmte Stücke und Serien können nur insoweit berücksichtigt werden, als dies mit

8. Die Zeichner können die ihnen zugeteilten Beträge vom 31. März d. J. an jederzeit voll bezahlen.
Sie sind verpflichtet:

Sie sind verpflichtet:
 30% des zugeteilten Betrages spätestens am 14. April d. J.
 20%, > , > , > , > 20. Mai d. J.
 20%, > , > , > , > 22. Juni d. J.
 15%, > , > , > , > 20. Juli d. J.

zu bezahlen. Frühere Teilzahlungen sind zulässig, jedoch nur in runden, durch 100 teilbaren Beträgen bis 1000 Mark einschließlich sind bis 14. April d. J. ungeteilt zu berichtigen. Zwischenscheine sind nicht vorgesehen. Die Ausgabe der entgültigen Stücke wird Anfang Mai beginnen.

Die am 1. April d. J. zur Rückzahlung fälligen 60000000 Mark 4% Deutsche Reichsschatzanweisungen von 1911, Serie I werden bei der Begleichung zugeteilter Kriegsanleihen zum Nennwert in Zahlung genommen.

Reichsbank-Direktorium.

Znowu nadeszły praktyczne i najtańsze **listy polowe** z rumem Jamaika i koniakiem.

W obecnych czasach najpewniejsze pieniądze w banku

Przyjmujemy depozyta w każdej wysokości poczawszy od 1 mk. i placimy od nich:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
4% » kwartecznem »
 $4\frac{1}{4}\%$ » polrocznem »
 $4\frac{1}{2}\%$ » rocznym »
5% » dwuletnim »

Bank Ziemska - Landbank,
w Bytomiu G. S. (Beuthen O.S.)

Mode ryby

do obsady,
galicyjskie, szybko ro-
snące, szpilaki, dwu-
letniaki, kroczoki i je-
dnoroczne małanio na
sprzedaż

Do
Komunii ŚW.
zajęcia katechetyczne

**trykoty, połozocie
i t. d. Dalej krawatki,
mankiety, poko-
szulice, szelki,
portmonetki,
chustki do nosa
i t. d. po jak najniższej
cenach**

**Adolf Späthich,
Racibórz-Rynek**

Listy chrzestne